

Woźniak, Marek

Historyczne świąty możliwe, czyli o roli przesądów w badaniach historycznych

Res Historica 31, 253-263

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Woźniak
(Lublin)

Historyczne światy możliwe, czyli o roli przesądów w badaniach historycznych

Odpowiedzi na pytanie o to, skąd biorą się różnice w proponowanych przez historyków obrazach przeszłości, mogą odwoływać się do kilku – co najmniej – elementów. W pierwszej kolejności – to na nich skupię się w tekście – możemy owe różnice traktować jako funkcję trwale obecnych w warsztacie historyków przesądów¹. Mogą one, jak sądzę², przyjąć postać pewnych założeń o charakterze ontologicznym, epistemologicznym, metodologicznym, aksjologicznym czy wreszcie ideologicznym³. Mógłbym też odwołać się w tym miejscu – nie uczynię tego jednak – do szeroko rozumianej, a w pewnym sensie integrującej wszystkie te założenia – niewystarczająco w konsekwencji precyzyjnej – kategorii „wizji świata i człowieka”. Założenia tego rodzaju najczęściej określają wyznawany przez badaczy „ideał nauki”⁴. To w nim odnaleźć możemy te elementy, które definiują nie tylko cel czy sens pracy historyka, a zatem określają stawiane przed historykiem/historią zadania, ale także odnoszą się do możliwości poznawczych samej nauki historycznej. Nie da się jednak ukryć – co szczególnie mocno wi-

¹ Przesądów nie sprowadzamy tu do niemających empirycznego uzasadnienia tez, ale traktujemy je jako sądy poprzedzające badanie, których obecność i treść wydają się tak oczywiste, że nie poddaje się ich krytycznej refleksji. Najczęściej mają charakter „milczących” (w sensie niewerbalizowanych) elementów obecnych i determinujących formy myślenia historycznego w danej kulturze, także tych – w pewnym sensie nawet przede wszystkim – obecnych w warsztatach profesjonalnych historyków, elementów – dodajmy – niedomagających się, a czasem niepoddających się empirycznej weryfikacji.

² Nie da się ukryć jednak, że przekonania tego rodzaju mają swoją długo tradycję, że wspomnę tu – odwołując się jedynie do polskiej myśli teoretycznej czy metodologicznej – o J. Topolskim, J. Pomorskim czy W. Wrzosku.

³ Nie chciałbym jednak pojęciu ideologii przypisywać jakiegos pejoratywnego znaczenia. Traktuję ją jako kategorię czysto opisową, której istotę można sprowadzić do jakiejś preferowanej formy porządku społecznego, politycznego lub na przykład moralnego. W tym sensie założenia aksjologiczne w pewnej mierze mogą – choć nie muszą – jednocześnie określać treści ideologiczne.

⁴ Zob. np. J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, szkic: *Spór o ideał badania historycznego w metodologii historii*, s. 53–78.

doczne jest w recenzjach prac historycznych – iż zazwyczaj/bardzo często różnice te sprowadza się do określonych elementów warsztatu historyka. Wskazuje się wówczas na przykład na pewne braki w wykorzystanym (w zasadzie niewykorzystanym) materiale źródłowym, niewłaściwe odczytanie treści źródła, nieuwzględnienie kontekstu czy wreszcie brak odwołań do obecnych już na gruncie nauki historycznej ustaleń. Czasem zwraca się w takich przypadkach uwagę także na sprzeczności z dotychczasowym stanem badań lub też nieuwzględnienie dorobku innych historyków. Podkreśla się wówczas nieprawomocność pewnych ustaleń czy też często uzasadnia ich obecność swoiście rozumianym uwikłaniem ideologicznym – a może bardziej politycznym – badacza. Zwraca się wtedy na przykład uwagę, iż wizerunek określonego wydarzenia historycznego – *stan wojenny*, „okrągły stół” – jego znaczenie i konsekwencje, jest określany przez wyznawane przez historyka wartości o charakterze ideologicznym czy politycznym.

I choć trudno się nie zgodzić, że wszystkie te elementy mogą w jakimś stopniu wyjaśniać – lub przynajmniej być ich (wyjaśnień) składnikiem – różnice w obecnych w społecznej świadomości historycznej obrazach przeszłości, to łatwo zauważyć, że w dużej mierze są one skutkiem/pokłosiem – lub mogą być za takie uznane – bardziej fundamentalnych/pierwotnych rozstrzygnięć dokonywanych już na poziomie zakładanego ideału nauki (historycznej)⁵. To na tym poziomie decyduje się bowiem nie tylko o tym, w jaki sposób prowadzić badanie, ale także – a może przede wszystkim – co jest jego przedmiotem, jakie są relacje/związki między tym przedmiotem a tzw. przeszłą rzeczywistością oraz – co szczególnie istotne – przesądza się o treści podstawowych dla danego ideału nauki kategorii służących analizie i opisowi tegoż przedmiotu. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że to, w jaki sposób zdefiniujemy sobie takie kategorie, jak *źródło historyczne*, *dzieje* czy wreszcie *historia*, przesądza nie tylko o tym, co uznamy za sens/cel pracy historyka (ale także samej przeszłości/dziejów), lecz również o tym, jaki jej (przeszłości) wizerunek będzie zwieńczeniem procesu badawczego.

Kiedy spojrzymy na przykład na stosunek do źródła historycznego zapisany w dwu – ciągle wydaje się mocno obecnych w akademickiej historiografii – opisywanych/analizowanych przez Jana Pomorskiego⁶ ideałach nauki: „historyk nożyc i kleju” oraz „historia jak badanie problemów”, to jasne się staje, w jaki sposób przyjęte założenia – w tym przypadku odnoszące się do jednej z fundamentalnych z punktu widzenia historyków kategorii – determinują nie tylko proces badawczy, ale i obraz przeszłości, będący jego konsekwencją. Przyjęta koncepcja źródła (historycznego) określa bowiem tak jego rolę i miejsce w badaniach historycznych,

⁵ Odwołuję się tu do pojęcia ideału, a nie – na przykład – do koncepcji paradygmatu, który mógłby się w tym miejscu pojawić równie zasadnie, przede wszystkim z powodu niejednoznaczności (wieloznaczności) pojęcia i znaczeń kategorii „macierz paradygmatu” oraz treści przypisywanych jej poszczególnym elementom.

⁶ J. Pomorski, *op. cit.*, s. 55–57, 66–68.

jak i w szerokim sensie przesądza jego (źródła) pozatekstowe odniesienie. W ten sposób zaś staje się elementem deklarowanego – nie zawsze otwarcie – przekonania określającego możliwości poznawcze nauki historycznej.

Co ciekawe, w obu interesujących nas przypadkach mamy do czynienia z – często współcześnie negowanym – mocno zakorzenionym przekonaniem o naukowym charakterze wiedzy dostarczanej przez historyków. Przekonaniem opartym w dużej mierze na przyznaniu źródłom określonej roli w procesie poznawania przeszłości oraz zaufaniu do narzędzi i procedur składających się na warsztat historyka. W obu przypadkach historię postrzega się – choć różnie się to uzasadnia – jako dyscyplinę naukową, której jednym z zasadniczych zadań jest rekonstrukcja przeszłości, a wartością determinującą to zadanie jest kategoria prawdy historycznej. Oczywiście, jak zauważa Pomorski, w obu tych ideałach „prawdę” definiuje się w odmienny sposób i poszukuje się jej na zupełnie różnych poziomach „przeszłej rzeczywistości”.

W pierwszym przypadku „prawda” ma charakter zdarzeniowy, a najczęściej faktograficzny – jest zatem podporządkowana ustaleniu faktów (tego, co się wydarzyło). W drugim natomiast – „historia jako badanie problemów” – „kryje się” pod powierzchnią „faktów”. Mówiąc inaczej: ustalenie faktów jest tu tylko drogą do „odkrycia” kryjącej się za nimi „prawdy historycznej”. Treść kategorii określa zatem nie pojedyncze/indywidualne wydarzenie, ale raczej sieć relacji i związków między nimi. Niezależnie jednak od innych możliwych do zaobserwowania różnic oba ideały łączy zatem nie tylko przekonanie o naukowym charakterze poznania historycznego, ale i obecność jednej z fundamentalnych dla tego rodzaju poznania wartości, mianowicie „prawdy historycznej”.

W obu tych przypadkach mamy jednak do czynienia z zupełnie odmiennym traktowaniem źródła (historycznego). „Historyk nożyc i kleju” buduje swoją narrację o przeszłości, ściśle trzymając się informacji, często wręcz – jak metaforycznie, za Robinem Collingwoodem, opisał ideał Pomorski – „wycinając” interesujące fragmenty ze źródła i „sklejając” je w jedną opowieść⁷. Zbyt łatwym wytłumaczeniem byłoby postrzeganie tej procedury jedynie w kategoriach jakości/słabości konceptualizacyjnej badacza. Nie musimy zresztą postrzegać zjawiska w ten sposób. Wydaje się bowiem, że równie zasadne, i prawdopodobnie równie wiarygodne, może być postrzeganie tego rodzaju praktyki jako prób pogodzenia procedur postępowania z obecną w nich koncepcją źródła historycznego. Traktując je jako fragment przeszłości, jako jej pozostałość – a taka właśnie koncepcja źródła dominuje w pierwszej z analizowanych perspektyw badawczych – źródło jawi się jako ekwiwalent przeszłości i tak postrzegane traktowane jest jako fundamentalny element rekonstruowanej (przeszłej) rzeczywistości. Przekonanie to dodatkowo wzmacnia się – obecną w klasycznym modelu historiografii – regułą

⁷ *Ibid.*, s. 55–57.

nakazującą/zalecającą trzymanie się możliwie blisko treści źródła lub w innej formie: niewychodzenie poza tę treść.

Wydaje się, iż z punktu widzenia analizowanego ideału nauki historycznej nie ma po prostu właściwszej drogi realizowania tego typu dyrektyw badawczych, jak budowanie obrazu przeszłości „słowami samej przeszłości” (lub jej fragmentów). Źródło jest tu traktowane jako początek/akt sprawczy aktywności historyka – to ono podpowiada, jak przeszłość „wygląda” i które jej elementy „uznać” możemy za istotne. To źródło – w świetle takich założeń – prowadzi historyka do „prawdziwego” obrazu dziejów, dyktując mu niejako sens rekonstruowanej rzeczywistości. W efekcie prowadzi to do wiary, iż treść źródła – zupełnie niezależnie od założeń badawczych, przekonań ideologicznych, języka czy wreszcie doświadczenia/bagażu kulturowego – determinuje wizerunek przeszłości⁸. W ten sposób wychodzi się naprzeciw jeszcze jednej dyrektywie o charakterze epistemologiczno-metodologicznym, sugerującej/nawołującej do nieobecności/„nieobecność” historyka – jego świata wartości i przekonań – w rekonstruowanej rzeczywistości (historycznej).

W drugim przypadku – „historia jako badanie problemów” – mamy do czynienia z sytuacją zasadniczo odmienną. Punktem wyjścia w tym przypadku jest pewna hipoteza badawcza, z którą historyk przystępuje do pracy. Same źródła natomiast stają się – jak opisuje to Pomorski⁹ – materiałem faktograficznym służącym jej weryfikowaniu/testowaniu. Znakomicie oddają to słowa Paula Ricoeura, który twierdzi, że historyk „podejmuje badania archiwalne, uzbrojony w pytania”. Dokumenty nie przemówią bowiem, jeśli „nie skłoni się ich do [...] potwierdzenia hipotezy”. Zdaniem Ricoeura „*pytanie* buduje przedmiot historii” i „niesie za sobą pewne wyobrażenie o źródłach i procedurach badawczych”¹⁰. Co więcej, historyk nie może pojawić się w archiwum „bez pomysłu na wyjaśnienie, bez hipotezy interpretacyjnej i nie sposób podjąć się wyjaśnienia biegu zdarzeń, nie sięgając do wyraźnej literackiej formy narracyjnej, retorycznej czy odwołującej się do wyobraźni”¹¹. W ramach tego ideału nauki mamy zatem odwrócenie relacji źródło–historyk, gdzie to pierwsze prowadzi historyka w relację historyk–źródło, gdzie dostrzega się/podkreśla istotną/wpływową rolę podmiotu poznającego na formułowane przezeń wizerunki przeszłości. Choć nie znaczy to oczywiście, że odbiera się źródłu jego uprzywilejowanie ontologiczne. Przeciwnie, źródło staje się tu świadectwem/dowodem w procesie dochodzenia do wiedzy „prawdziwej”. Świadectwo tego rodzaju, zdaniem Ricoeura, staje się dla „poznania historycz-

⁸ Można pokusić się wręcz o tezę, że w takiej perspektywie najbardziej „wiarygodna i prawdziwa” narracja historyczna to narracja „kopiująca” samo źródło.

⁹ J. Pomorski, *op. cit.*, s. 68.

¹⁰ Por. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006, s. 213, 235–236.

¹¹ *Ibid.*, s. 181.

nego tym, czym bezpośrednia bądź instrumentalna obserwacja dla nauk przyrodniczych”. W momencie wkroczenia historyka do archiwum pojawia się pojęcie dowodu dokumentalnego, oznaczającego „część prawdy historycznej dostępnej w danej fazie operacji historiograficznej”¹².

* * *

Jeszcze wyraźniej zależność wizerunków przeszłości od przyjmowanych – świadomie lub nie – założeń uwidocznia się, kiedy bierzemy pod uwagę większą liczbę zmiennych, a w naszym przypadku, gdy przyjrzymy się treściom także innych kategorii istotnych z punktu widzenia praktyki badawczej odzwierciedlającej określony ideał nauki. Spróbujmy zatem poddać analizie dwie – dodajmy w tym miejscu – skrajnie nieprzystające¹³ propozycje teoretyczne, z których pierwszą można określić mianem klasycznej/modernistycznej, drugą zaś – wyrastającą przede wszystkim z krytyki założeń pierwszej – jako nieklasyczną/pomodernistyczną. W ramach tej analizy interesować nas będą treści takich kategorii – które określają wyrastające z tych propozycji ideały nauki – jak m.in. historia, dzieje, źródło historyczne czy wreszcie przedmiot badania. Przy okazji jednak spróbujemy pokazać, że ostatecznie treści te stają się elementami lub przesądzają odpowiedzi na fundamentalne z punktu widzenia praktyki badawczej historyków pytania o sens historii, o jej ewentualny – dający się empirycznie uchwycić – kształt lub strukturę, a w konsekwencji odnoszą się także do prób określenia możliwości poznawczych nauki historycznej. Przyjrzyjmy się zatem nieco bliżej rozstrzygnięciom obecnym w perspektywach teoretycznych Jerzego Topolskiego, z jednej strony, oraz Benona Miśkiewicza, z drugiej. W pierwszym przypadku będzie to koncepcja wyraźnie nawiązująca do propozycji pomodernistycznych, w drugim zaś do klasycznych – żeby nie powiedzieć tradycyjnych – projektów modernistycznych.

* * *

Dla Jerzego Topolskiego historia to, z jednej strony, to, co było (dzieje), z drugiej zaś to, co o dziejach (przeszłości) pisze się (pisało) lub mówi (mówiło), a zatem: „[...] z jednej strony przeszłość, która minęła i nie wróci, a z drugiej to

¹² *Ibid.*, s. 212, 213, 225, 235–236; por. M. Woźniak, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji*, Lublin 2010, s. 70.

¹³ Ich „nieprzystawalność” oznacza w tym przypadku, iż nie można bez daleko idących konsekwencji – tak z punktu widzenia pozostałych, składających się na system kategorialny elementów, jak i zasad logiki – przenosić pewnych ustaleń wynikających z pierwszej perspektywy w obszar założeń perspektywy drugiej.

wszystko, co ludzie o niej sądzą i głoszą”¹⁴. W przekonaniu Topolskiego z punktu widzenia praktyki badawczej historyk „nie bada przeszłości jako czegoś będącego na zewnątrz niego, gotowego do badania, czy na nie czekającego, lecz, badając przeszłość od początku, tworzy jej narracyjny obraz. Nie jest to jednak portretowanie czegoś [...] lecz konstruowanie owego obrazu kontrolowane znajomością metody oraz [...] innymi narracyjnymi obrazami”¹⁵.

Mamy zatem do czynienia z tezą podkreślającą aktywną postawę historyka w formułowaniu wizerunku/wizerunków przeszłości. Jednocześnie jednak pojawia się tu również sugestia odnosząca się już nie tylko do końcowego efektu pracy badacza, ale odsłaniająca także punkt wyjścia praktyki badawczej i jest związana z samym przedmiotem badania. Sugestia ta dość jednoznacznie mówi o tym, iż przedmiot ów – już na poziomie konceptualizacji – jest konstruowany (przynajmniej) w sensie dookreślenia, czyli decydowania o tym, co będzie obrazowane. Konsekwencją przyjętych założeń jest teza, iż historyk nie „odbija” ani nie „rekonstruuje” czegoś gotowego, lecz „proponuje taki czy inny opis przeszłości”¹⁶.

Obecna jest tu zatem opozycja: „historyk rekonstruktor” i „historyk konstruktor” lub inaczej – „odtwórca” i „twórca”. Jest przy tym oczywiste, że „twórczość” – w świetle tego, co zostało powiedziane wyżej – należy odnieść tak do „tworzenia”/konstruowania przedmiotu badania, jak i wiedzy, która jest wynikiem jego opisu/eksploracji. Historyk bowiem nigdy „nie ma do czynienia z przeszłą rzeczywistością, lecz z myśleniem, mówieniem czy pisaniem o niej, czyli z językiem”. „Językowe ujęcia” przeszłości stanowią w tym przypadku „substytuty” reprezentujące tę rzeczywistość¹⁷.

Podkreślić jednak trzeba, iż z punktu widzenia proponowanej przez Topolskiego perspektywy, „tworzenia” nie można sprowadzić do możliwości formułowania fałszywych – nieopartych na potwierdzonym materiale źródłowym – opowieści o przeszłości. Przeciwnie, Topolski dosyć wyraźnie ogranicza „swobodną twórczość” badaczy. Granice wyznaczają tu informacje zawarte w materiale źródłowym, co daje dość jasną odpowiedź na ewentualne wątpliwości, które mogą się pojawić w kontekście określania różnic między historią (nauką) a literaturą (sztuką). Źródło historyczne zatem, niezależnie od postrzegania go jedynie za „nar-

¹⁴ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 10. Topolski zauważa także m.in., iż panujące przekonanie, że praca historyka polega na rozpoznaniu istniejącej przeszłej rzeczywistości traci swój sens, gdyż nie ma z czym porównać twierdzeń historyka: nie ma bowiem rzeczywistości (już nie ma?), do której odnoszą się jego twierdzenia; każde badanie historyczne – choćby najbardziej faktograficzne i programowo obiektywne – jest oparte na jakichś założeniach (językowych, kulturowych, ideologicznych, teoretycznych...); informacje źródłowe są obarczone interpretacją; źródła są zawsze tworzone przez kogoś, kto tak czy inaczej postrzeża to, co opisuje.

¹⁵ J. Topolski, *op. cit.*, s. 12.

¹⁶ *Ibid.*, s. 13. Topolski podkreśla jednak, iż nie znaczy to, że przeszłość nie istniała niezależnie od historyków i jest jedynie wytworem ich wyobraźni. Zob. *ibidem*.

¹⁷ Por. *ibid.*, s. 30–31.

racyjny obraz przeszłości”, odbijający co najwyżej horyzont poznawczy autora, a w żadnym wypadku „samą przeszłą rzeczywistość”, uznane zostaje za – może już nie tak „twarde”, ale jednak – jedyne możliwe odniesienie praktyki badawczej historyków. Traktowane jest jako „świadczenie” tego, co miało miejsce w przeszłości, jakkolwiek już nie „odbicie”. Źródło pozostaje zatem fundament określającym treść obrazów przeszłości czy wiedzy na jej temat, choć jego ontyczne usytuowanie ma już inny charakter. Mocno problem upraszczając, można powiedzieć, że jest bytem innego rodzaju niż ten, który możemy zaobserwować na przykład w propozycji B. Miśkiewicza, choć ciągle pozostaje istotnym elementem uzasadniającym naszą wiedzę o przeszłości. Pytanie tylko, czy jest to ciągle ta lub taka sama wiedza.

Problem relacji przedmiotu poznania historycznego do wiedzy, która się do niego odnosi, rozwiązywany jest przez Topolskiego przy pomocy twierdzenia, iż „historycy tworzą narracyjne wyobrażenia przeszłości”, dzięki czemu zanika tradycyjne rozróżnienie między przeszłością a jej opisem. W konsekwencji, zdaniem naszego autora, narracji (opisu przeszłości) nie można porównywać z przeszłą rzeczywistością, co oznacza, iż musimy zrezygnować z klasycznej koncepcji prawdy na rzecz prawdy pojmowanej pragmatycznie, „czyli tak, by jak najlepiej [...] służyć badaniu przeszłości, która przecież [...] nie była jakimś fantomem, lecz czymś rzeczywistym”. Prawdziwe mogą być zatem „zdania historyczne, które mają oparcie w bazowych informacjach źródłowych”¹⁸. Takie postrzeganie – zapośredniczonego przez kulturę – poznania sugeruje jednocześnie, iż obraz przeszłości w takim samym co najmniej stopniu jak rekonstruowany jest konstruowany. Na obraz ten wpływa bowiem nie tylko „rzeczywistość zewnętrzna” – źródła – ale także właściwości narzędzi badawczych i szeroko rozumiana wiedza pozaźródłowa. W tym sensie można zatem powiedzieć, iż podmiot wiedzy historycznej determinuje przedmiot poznania, uczestnicząc tym samym w jego kreowaniu.

Odnosząc się z kolei do możliwego „kształtu” czy struktury przeszłości, J. Topolski sugeruje, iż dzieje (*res gesta*) same w sobie nie mogą być koherentne i uporządkowane, a nawet jeśli takie były, to dla historyków porządek ten pozostaje (i jest możliwy) jedynie jako pewna hipoteza badawcza lub jako szczególnie przykład imputacji kulturowej, która każe nam – spełniając tym samym funkcje matrycy kulturowej – postrzegać dzieje przez pryzmat formy porządku i koherencji, obecnej w kulturze badającej. W konsekwencji procedury porządkowania przeszłych wydarzeń i próby nadania im określonego sensu – zaczynając od tak fundamentalnych, jak czasoprzestrzenne umiejscowienie, selekcja i hierarchizacja, tworzenie ciągów przyczynowo-skutkowych, uogólnianie, posługiwanie się pojęciami, teoriami czy modelowanie przeszłości, a kończąc na regułach zwią-

¹⁸ Por. *ibid.*, s. 157–159.

zanych z wyborem określonej formy narracyjnej czy konwencji literackiej – jawią się jako narzędzia narzucania koherencji i sensu dziejów. Porządek, który obserwujemy w pracach historyków, jest efektem ich praktyki, a nie porządkiem samych dziejów. Porządek ów jest dziejom narzucany/zadawany przez historyków (ich kulturę)¹⁹. W konsekwencji kontekst odkrycia – sugerowany przez realizm – zostaje zastąpiony przez kontekst uzasadnienia. Obraz dziejów – upraszczając nieco problem – jest możliwy jedynie na drodze konstruowania, a rekonstrukcję „przeszłej rzeczywistości” jako cel/wartość praktyki badawczej odrzuca się (i traktuje) jako wartość niemożliwą do spełnienia na gruncie badań historycznych.

* * *

W przekonaniu Benona Miśkiewicza historia to nauka, której przedmiotem są dzieje. Celem poznania historycznego staje się, jego zdaniem, rekonstrukcja ludzkiej przeszłości²⁰. Sam pisze o tym w ten sposób: „Przedmiotem nauki historycznej jest przeszłość związana z działalnością człowieka, która minęła bezpowrotnie, ale nie całkowicie. Zachowały się po niej bowiem określone pozostałości, takie jak różne przedmioty, budowle, teksty pisane, język, obrzędy oraz tradycja, które są też podstawą do jej rekonstruowania”²¹.

Kategoria rekonstrukcji pojawia się zatem w kontekście zadań stawianych przed historykiem, natomiast samą możliwość zabiegów tego rodzaju uzasadnia się przez odniesienie do przyjętej koncepcji źródła historycznego. Przeszłość „minęła”, ale „niecałkowicie”, wciąż istnieje w zachowanych po niej artefaktach, które określają jej (przeszłości) treść. W źródle odnajdujemy zatem, zdaniem Miśkiewicza, nie tylko konstytutywny składnik wiarygodności wiedzy historycznej, ale także zachowane fragmenty działań człowieka, choć jego działalność „poznajemy wtedy tylko, gdy znalazła odbicie w postaci jakiejś pozostałości [...]”²².

Fragmenty przeszłości – które znalazły swoje „odbicie” w źródle – okazują się w takiej perspektywie elementami, których właściwe – niczym w puzzlach – dopasowanie pozwoli nam ją (przeszłość) zrekonstruować. Historyk traktowany jest jako „odtwórca”, który z zachowanych kawałków (cegiełek) odbudowuje przeszłą rzeczywistość. Ale źródło w takiej perspektywie okazuje się nie tylko budulcem służącym realizacji zadań stawianych przed badaczem. Na pojawiające się bowiem wątpliwości odnoszące się do tego, z czym – lub w jaki sposób – porównać zrekonstruowany przez historyka świat – lub co stanowi kryterium

¹⁹ Por. M. Woźniak, *Niezrealizowane drogi historii, czyli o tym, czy historia ma sens*, s. 8 (w druku).

²⁰ B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa 1988, s. 105.

²¹ *Ibid.*, s. 95.

²² *Ibid.*, s. 96.

jego „prawdziwości” – zazwyczaj wskazuje się właśnie materiał źródłowy. To z nim należy porównywać efekt pracy badacza. W efekcie źródło okazuje się nie tylko elementem konstrukcyjnym rekonstruowanej rzeczywistości, ale jednocześnie jest dla niej swego rodzaju „realistycznym alibi”²³, uwiarygodniającym – czy wręcz uzasadniającym – świat odtwarzany przez historyka. Jest zatem i materiałem pozwalającym rekonstruować przeszłą rzeczywistość i gwarantem jakości (prawdziwości) tej rekonstrukcji. W pewnym sensie można powiedzieć, że – w takiej podwójnej roli²⁴ – źródło jest potwierdzeniem samo dla siebie. Będąc fundamentem swoich obrazów („siebie”) – jako przeszłości, bądź jako fragmentów przeszłości – jest jednocześnie materiałem porównawczym dla nich.

Tak sformułowana koncepcja źródła historycznego pociąga za sobą przekonania odnoszące się do nadawania określonej treści innym – istotnym z punktu widzenia badań historycznych – kategoriom określającym czy konstytuującym wiedzę historyczną. Przykładowo fakt historyczny w ujęciu Miśkiewicza to „częstka minionej rzeczywistości, a więc element składowy przedmiotu nauki historycznej”, natomiast fakt źródłowy to „fakt zawarty w źródle, który stanowi odbicie bądź rejestrację faktu historycznego”²⁵.

W ramach przyjętych założeń celem nauki historycznej w przekonaniu Miśkiewicza okazuje się bądź „łączenie faktów historycznych w proces dziejowy i wyprowadzanie zeń prawidłowości rozwoju społeczeństwa”²⁶, bądź, jak dodaje nieco dalej, „odtworzenie dziejów społeczeństwa [...] i precyzowanie praw rządzących jego rozwojem”²⁷. Same dzieje społeczeństwa natomiast to proces dziejowy „ujęty w określony, ściśle zdefiniowany sposób, z podkreśleniem struktury i wzajemnych związków łączących poszczególne jego płaszczyzny”²⁸. W konsekwencji mamy do czynienia z sytuacją, w której dziejom nie tylko przypisuje się określony kształt/strukturę – proces dziejowy – ale jednocześnie przesądza się ostateczne zadanie stawiane przed badaczami, którym okazuje się rekonstrukcja tegoż procesu [dziejowego].

* * *

Podsumowując, trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż systemy założeń/kategorii pociągają za sobą niezwykle istotną właściwość: konstytuujące je składniki trzeba

²³ Zob. W. Wrzosek, *Źródło historyczne jako alibi realistyczne historyka*, [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska i R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 23–38.

²⁴ Można jednak zasadnie mówić, iż w zaproponowanej przez Miśkiewicza perspektywie źródło ma do spełnienia nie podwójną, lecz potrójną rolę: jest odbiciem/fragmentem przeszłości, elementem rekonstrukcji oraz gwarantem jej wiarygodności.

²⁵ B. Miśkiewicz, *op. cit.*, s. 97.

²⁶ *Ibid.*, s. 97.

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ *Ibid.*, s. 102.

traktować jako elementy całości, w której otrzymują określone znaczenie – za którym kryją się określone konsekwencje – a wyjęte/wyrwane z kontekstu tej całości nie tylko pozbawiają ją istotnego składnika, ale jednocześnie mogą/tracą sens przypisany im w ramach tej całości. Nawet jeśli poszczególne systemy – jak na przykład w przypadku ideałów „historyk nożyc i kleju”, „historyk na tropie prawdy” czy w pewnym sensie (ukazanym nieco wcześniej) także „historia jako badanie problemów” – nie stanowią wzajemnie sprzecznych perspektyw, to i w takim przypadku próba adaptacji czy automatycznego przeniesienia z jednego ideału na grunt innego obecnej w ich ramach koncepcji źródła czy pewnych treści związanych na przykład z przedmiotem badań historycznych nie musi okazać się trafnym posunięciem. W nowym kontekście ich treść może stać się przyczyną wewnętrznej niespójności czy wręcz sprzeczności. Jedną z istotniejszych wartości takich systemów jest bowiem ich (logiczna) spójność i koherencja.

Problem okazuje się jeszcze bardziej złożony, kiedy bierzemy pod uwagę systemy/perspektywy w żaden sposób do siebie nieprzystające – gdzie nawet próba zdefiniowania tego, czym jest historia, prowadzi do odmiennych treści – jak ma to na przykład miejsce w przypadku propozycji Miśkiewicza oraz Topolskiego. W takiej sytuacji z góry można założyć, że pojęcie źródła obecne w propozycji Topolskiego, automatycznie przeniesione/użyte w systemie Miśkiewicza, nie tylko nie zmieni jakości tej propozycji, ale zwyczajnie „rozsadzi” ją od wewnątrz. Trzeba zatem podkreślić, iż zmiana treści kategorii składających się na system pociąga za sobą – jeśli chce się uniknąć podobnych problemów – zmianę treści pozostałych elementów tego systemu. A nie da się ukryć, że historycy, a równie często także teoretycy wiedzy historycznej, szukając złotego środka, zwracają się w stronę tego typu integracji, zapominając o związanych z nią następstwach.

Musimy zatem pamiętać, iż decydując się na wybór takiego, a nie innego modelu/ideału nauki historycznej – choćby z powodu uznania wiedzy, którą generuje za wiarygodną – integrujemy jednocześnie określony bagaż przekonań i przesądzeń, tak tych zwerbalizowanych, jak i tych, które funkcjonują w nim na zasadzie nieuświadomionych/milczących założeń. Wybór ten określa zatem nie tylko treści składających się na system kategorii czy określone wyobrażenie przeszłości i wyrastające z niego przeświadczenia odnoszące się do przedmiotu badań historycznych, ale konstytuuje również sens/sensy pracy historyka, wpływając tym samym na określone pojmowanie tego, czym jest lub jak powinien wyglądać sam proces badawczy.

POSSIBLE HISTORICAL WORLDS OR THE ROLE OF PREJUDICES
IN HISTORICAL RESEARCH

This paper tries to show the effect of assumptions concerning the fundamental categories present in historical research on the formulated images of the past. I am convinced that these assumptions most often describe the 'ideal of science' that scholars profess, and it is in this ideal that we can in turn find the elements that define not only the goal or sense of the historian's work (thus specifying the tasks set before the historian/history) but they also concern the cognitive possibilities of the science of history itself.